

Stefan Haber.

Przesilenie w przemyśle naftowym Galicyskim

od 1902 do 1906 roku.

1643

Skreślił
TADEUSZ TARASIEWICZ.

Cena 1. Kor.

Dochód przeznaczony na fundusz Związku techników
wiertniczych w Borysławiu.

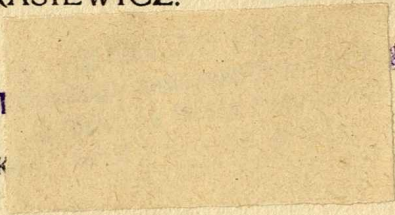
KRAKÓW 1907.
NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA
WARSZAWA. E. WENDE I SP.

Przesilenie w przemyśle naftowym Galicyjskim

od 1902 do 1906 roku.


Skreślił

TADEUSZ TARASIEWICZ.


Cena 1. K

Dochód przeznaczony na fundusz Związku techników
wiertniczych w Boryslawiu.

KRAKÓW 1907.
NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA.
WARSZAWA. E. WENDE I SP.



Tar.
Prze.

br. 463

Bmsz

ODBITO W Drukarni i Stereotypii A. KOZIAŃSKIEGO
W KRAKOWIE.

U nas stało się tak, że to, co w każdym innem państwie stanowiłoby bogactwo, dobrobyt, co byłoby podstawą i dźwignią przemysłu, co wywołałoby zwrot w stosunkach ekonomicznych ku lepszemu, co stworzyłoby nowe zastępy pracowników i dało chleb i zarobek tysiącom, to u nas stało się właśnie przyczyną klęski materialnej, doprowadziło do ruiny jedyny wielki przemysł galicyjski i spowodowało przesilenie groźne już nie tylko dla stosunków samego przemysłu, ale nawet kraju.

Przed kilku laty odkryto w Borysławiu niezmiernie bogate źródła ropy, zdolne współzawodniczyć na rynkach naftowych całego świata; przystępując obecnie po tych kilku latach do obrachunku, bilans nasz zamykamy olbrzymimi minusami. Musimy przeto powiedzieć sobie, że tych kilka lat walki ekonomicznej, ciężkiej i trudnej skończyły się ostatecznie przegraną, — przyznać się, że z tych bogactw nie zostało nic w naszych rękach — owszem przeciwnie

wychodzimy gorzej jak z próżnemi rękami, bo z długami — zgnębieni i rozstrojeni ekonomicznie.

Na szczęście obecne przesilenie naftowe uważać należy za chwilowe, bo zaprzeczyć się nie da, że w Galicyi istnieją nieprzebrane bogactwa naftowe — że one wcale ani wyczerpane, ani nawet w całej swej doniosłości dotąd poznane nie zostały.

Pomimo olbrzymich strat, jakie galicyjski przemysł naftowy w ciągu ostatnich kilku lat poniósł — pomimo tego bardzo ciężkiego położenia, w jakim się obecnie znajdował, dalekiem jest bankructwo w tem pojęciu, jakoby zasoby nasze zupełnie wyczerpane zostały, skorośmy zbiorniki podziemne zaledwo napoczęli.

Niezawodnem jest, że gdyby którekolwiek inne państwo Europy środkowej posiadało taki przemysł — odkryło taki Borysław — to stałoby się to źródłem wielkiego dobrobytu dla całego społeczeństwa — zjednałoby sobie poszanowanie i opiekę kraju.

We własnym też interesie — zastanowić się winniśmy nad tem — dlaczego stało się tak, jak się stało, po czyjej stronie wina i jakich dróg na przyszłość szukać należy, aby nie błędzić znowu.

Do roku 1900 przemysł naftowy galicyjski rozwijał się powoli i nie doznawał żadnych większych wstrząsów, a od czasu, gdy w państwie austro-węgierskim wprowadzono cła ochronne dla obcego surowca ropy i rafinady — zdawało się, że zażegnano wszelkie niebezpieczeństwa — że uczyniono wszystko — aby normalny rozwój temu przemysłowi zabezpieczyć.

W tym też okresie całe kopalnictwo naftowe znajdowało się przeważnie w rękach kapitału obcego, kapitał ten dla lepszego spieniężenia surowca, budował rafinerie — i ostatecznie producent i rafiner, zwykle w jednej osobie, żyli naturalnie w zgodzie.

Kopalni czysto na krajowym kapitale opartych było bardzo nie wiele — ale że produkcja ogólna wystarczała zaledwo na pokrycie wewnętrznego zapotrzebowania państwa i co zatem idzie wobec istniejących cel ochronnych lepiej było dla rafinera wykupić te drobne ilości surowca z kopalni czysto krajowych — aniżeli wprowadzać surowiec obcy a silnie oclony — zatem cena surowca była możliwa, a kopalnie czystych krajowych producentów wegetowały i do poważniejszego starcia pomiędzy kapitałem obcym i rafinerem a krajowym producentem nie przychodziło.

O ile też rozchodziło się o kopalnie czysto krajowe, kraj z nich nigdy większego pożytku nie miał, bo surowiec na wszystkich kopalniach wyprodukowany, wędrował do wielkich przeważnie zakrajowych rafineryi, a do kraju wracał pod postacią bardzo drogiej nafty i innych przerebionych produktów.

Jedyną większą korzyścią, jaką kraj z przemysłu naftowego odnosił było to, że przy kopalnictwie wyszkoliły się całe zastępy Maćków i Bartków, które, zamiast wylegiwać się za piecem, znajdowały dostatni zarobek, przez co podniósł się znacznie dobrobyt ludności wiejskiej w tych okolicach, gdzie istniały kopalnie naftowe.

W tym też okresie, przemysł żył spokojnie, najczęściej „Maciek zrobił, Maciek zjadł“ jeszcze częściej Maciek zjadł więcej jak zrobił — i wówczas obcy kapitał natychmiast kopalnię wykupywał tak, że pod koniec wieku pozostało zaledwo parę kopalń na krajowym kapitale opartych.

W okresie tym przemysł naftowy miał dwie organizacje — polityczną w Towarzystwie krajowym naftowym, które zajmowało się sprawami ogólnej ekonomicznej natury, oraz ściśle handlową w „Ropie“. Organizacja polityczna t. j. Towarzystwo krajowe naftowe spełniało sumienie swoje zadanie w ten sposób, że stało na

straży ogólnych interesów przemysłu i w każdej sprawie dotyczącej ekonomicznej i powszechnej strony tegoż czyniło zabiegi, zwykle pomyślnym uwieńczony wynikiem. Nie można tego natomiast powiedzieć o organizacyi drugiej t. j. handlowej. — „Ropa“ była stowarzyszeniem, którego każdy z członków używał jako komisanta do sprzedaży swojego produktu — miała ona jednak dwa kardynalne błędy — nie jednoczyła przede wszystkim całej galicyjskiej produkcji, a powtórę większość członków i udziałów składała się bądź z akcyonaryuszów obcych towarzystw, bądź z rafinerów, siłą rzeczy więc mogła ta organizacya spełniać swoje zadanie tylko o tyle, o ile nie przyszło do starcia pomiędzy producentem a rafinerem — mogła spełniać zadanie swoje tylko o tyle, o ile ogólnym warunkom stowarzyszonych wystarczała sprzedaż produktu przez jej pośrednictwo i o ile poprostu podaż pokrytą została doraźnie.

Ponadto było to stowarzyszenie bardzo słabe, nie oparte nietylko o większy kapitał, ale nie będące nawet w stanie zmagazynować większej ilości produktu we własnych zbiornikach. Wprawdzie „Ropa“ pozostawała w bezpośrednim stosunku z Towarzystwem magazynowem, wszystko

o jednak przystosowane było do ciasnych ram ówczesnego przemysłu.

Choć więc ta handlowa organizacja nie była zupełnie wystarczającą — to przecież w warunkach ówczesnych przemysł naftowy galicyjski nie odczuwał nawet istotnej potrzeby i doniosłości organizacji innej a silnej.

Zmiana też stosunków, która się od mniej więcej początku tego stulecia datuje, zaskoczyła przemysł naftowy zupełnie nieprzygotowany i niezorganizowany i wydała go na łup obcym kapitałom i interesom.

Zmiana ta powstała z chwilą odkrycia Borysławia i dowiercenia bogatych pokładów ropnych tamże t. j. mniej więcej od r. 1898.

Było to właśnie w czasie, kiedy produkcja ropy galicyjskiej powoli upadać zaczęła, kiedy główne ówczesne centra naftowe, jak Schodnica i Urycz, a w zachodniej Galicyi Bóbrka, Równe wyczerpywać się zaczęły. — Odkrycie Borysławia przyszło w porę, aby wypełnić ewentualne braki surowca na wewnętrzne zapotrzebowanie Austro-Węgier, było więc w pierwszej chwili naturalnym ciągiem dalszym rozwoju przemysłu. Niestety jednak sam Borysław stworzył zupełnie inną, nieznaną dotąd sytuację.

Dotąd całe kopalnictwo naftowe istniało na kopalniach o większych obszarach i powstawało najczęściej na terenach dominikalnych, poczem dopiero komasowano większe ilości gruntów rustykalnych — tak, że w chwili dowiercenia ropy — kopalnia miała już znaczny teren a sąsiadów zwykle nie wielu.

Inaczej zupełnie rozwinęła się kopalnia Borysławska. Borysław był od kilkudziesięciu lat kopalnią wosku ziemnego, podzieloną na drobne parcele i cząsteczki — ludność zaś borysławska, przeważnie żydzi, właściciele tych drobnych parcelek, wyćwiczeni już byli na kopalniach wosku tak co do wartości swoich gruntów jako kopalni woskowych, jak i zysków, jakie tego rodzaju tereny dać mogą.

To też w Borysławiu zaledwo jedna kopalnia nafty Towarzystwa Karpackiego zdołała zaraz przy zawiązku skomasować większą ilość parcel i to tylko dla tego, że ruch swój zaczęła pierwsza jeszcze przed odkryciem bogatszych horyzontów ropy.

Od chwili zaś, gdy nastąpiło dowiercenie obfitszej ropy, skomasowanie większego obszaru stało się niemożliwem, każda najmniejsza parcela szacowaną bywała na wagę złota i miała pretensję, żeby zostać samoistną kopalnią.

Ustawy krajowe i przepisy górnicze stanowiły wówczas, że właścicielowi gruntu wolno założyć szyb naftowy w odległości 10 metrów od granicy, zaś szyb od szybu winien być oddalonym 30 metrów — w ten sposób każda parcelka, mająca 20 metrów szerokości, mogła zostać odrębną kopalnią, a ta okoliczność ułatwiła tworzenie małych kopalni opartych na jeszcze mniejszych spółkach.

O ile ze względów ekonomicznych powstanie takich małych spółek, przedsiębiorstw i kopalni naftowych jest dla gospodarstwa krajowego korzystnem, o tyle stanowczo powiedzieć należy, że sposób zawiązywania takich kopalni w Boryslawiu był bardzo niezdrowym, z interesu naftowego czynił interes giełdowy z jego wszystkimi wadami, ryzykami i niekorzyściami.

Powstawanie spółek było bardzo charakterystyczne. Kilku spekulantów nabywało od właścicieli gruntu prawa naftowe na najmniejszej nawet parceli, w celu utworzenia samodzielnej kopalni. Ta pierwsza cena za nabycie praw naftowych bywała stosunkowo nie bardzo wielką, za teren na jeden szyb płacono około 3.000 koron, a udziały w brutto procentach wynosiły z pierwszej ręki około 15%. — Stawszy się właścicielami terenu naftowego spekulanci rozpo-

czynali poszukiwanie współników po całym świecie, co wobec szalonej reklamy i istotnie znakomitych ilości wybuchającej w Borysławiu ropy, nie przedstawiało zbyt wielkich trudności. Całą taką jeszcze nieistniejącą kopalnię dzielono na 100 tak zwanych netto udziałów, które pojedynczo sprzedawano licząc od 150 do 400 i więcej koron za jeden procent netto. W ten sposób spekulanci, którzy właścicielowi gruntu płacili 3.000 koron, za odstąpienie tych praw pojedynczym, jak ich w Borysławiu nazywano, nettownikom, brali od piętnastu do czterdziestu tysięcy koron, nadto obciążali teren na swoją rzecz jeszcze 4 do 7 procentami brutto, tak że późniejsi spółnicy z tytułu nabytych praw naftowych opłacać mieli w przyszłości łącznie 20 do 22 procentów brutto z ropy. Skoro spółka w ten sposób złożoną została, a często nawet przed jej zupełnem zawiązaniem, znowu ci sami spekulanci, zatrzymując sobie bardzo niewielkie zwykłe netto udziały i najczęściej na razie zarząd spółki, poczynali szukać przedsiębiorcy akordowego do wiercenia szybu. Umowa z takim akordantem dawała im dalsze zyski — przedewszystkiem bowiem występowali oni jako pośrednicy i żądali faktornego, które czasami dochodziło kwot bardzo znacznych, pochłaniających nieraz

cały przyszły zysk akordanta — następnie ustalano ceny od wywierconego metra, a z tej ceny znowu zastrzegali sobie ci pośrednicy prowizję w gotówce, albo żądali odwiercenia pewnej ilości procentów bezpłatnie.

O ile taki spekulant zostawał jeszcze właścicielem jakichś netto udziałów, starał się i te udziały najprędzej i najlepiej sprzedać. Tu trzeba zaznaczyć, że dzienniki zbyt pochopnie zamieszczały notatki o produktywności poszczególnych szybów; że zaś wiadomości tych ani dokładnie nie badano, ani nie pochodziły one od bezwarunkowo zaufanych korespondentów, służyły więc poprostu spekulacji i wyśrubowaniu ceny udziałów tej albo sąsiedniej kopalni.

Wytworzyła się też w Borysławiu i Drohobyczu cała falanga spekulantów i pośredników, która przezwana później „czarną giełdą” prowadziła zwykle na rynku i po kawiarniach w Drohobyczu swoją niezdrową i szkodliwą działalność.

Sprzedaż netto udziałów była tem łatwiejszą, że pośrednikowi, który spółkę składał i udziały rozsprzedawał, zależało tylko na tem, aby udziały po najlepszej dla siebie cenie sprzedać, nie troszczył się zaś zupełnie o to, co się dalej dzieć będzie, czy nabywca był dość zasobnym, by

mógł dopełnić dalszych zobowiązań swoich t. j. w pierwszym rzędzie płacić za wiercenie szybu.

Nic dziwnego, że w takich warunkach powstało nagle mnóstwo kopalń, rozpoczęły się ogromnie liczne wiercenia, wszystkich ogarnął poprostu szal, tem więcej, że rezultaty wierceń były coraz lepsze, szyby produkowały coraz większe ilości ropy, a i głębokość tych pierwszych wierceń była niezbyt wielka: pierwsze ropy przychodziły wówczas w głębokości 700 do 800 metrów.

Ta łatwa i nieoględna spekulacja, która pomogła do stworzenia drobnego przemysłu naftowego, co samo przez się nie było złem, pchnęła jednak ten drobny przemysł na drogi giełdowe i „gründerskie“ i stała się pierwszym faktycznem złem. Wprowadziła żywioły obce, z przemysłem naftowym tem tylko związane, że chciały z niego wyciągnąć największe, choćby nie zupełnie czyste zyski, a którym pojęcie gospodarki ekonomicznej i danych geologicznych było zupełnie obojętnem. Do interesów naftowych zakradła się nieuczciwość, nierzetelność, zła wola i wiara i wprost drwiny z przyjmowanych zobowiązań.

Ucierpiał na tem prawdziwy i rzetelny przedsiębiorca naftowy, który w tym chaosie

zatracić musiał wszelkie swoje najdokładniejsze nawet obliczenia i nigdy przewidzieć nie mógł z jakimi niespodziankami się spotka.

Nie było to jednak jeszcze złem największem, prawdziwy wróg producenta wystąpił dopiero wówczas, gdy produkcyja ropy przerosła zapotrzebowania państwa.

Wobec tak licznych wierceń i bogactwa szybów dowiercanych musiała produkcyja szybko i nadmiernie wzrosć. Nadzwyczajny wzrost produkcyi zastał przemysł naftowy tak dalece nieprzygotowanym, że niepodobieństwem było nawet zmagazynować wybuchającą ropę. Brak zaś magazynów był tem dotkliwszy, że szyb wybuchowy w Borysławiu zamknąć się nie da i musi wyrzucać swoją ilość ropy. Żeby nie dopuścić zalania kopalni, trzeba było ropę natychmiast sprzedawać i wywozić.

Skutkiem tego wzmogła się ogromnie podaż gotowej ropy, a w następstwie tego, cena spadła już w początkach roku 1902 tak, że za cetnar metryczny, za który płacono przed kilku miesiącami 5 koron, dawano teraz około Kor. 1·20. Cena zaś groziła dalszym spadkiem.

Było to żniwo dla rafinerów, którzy przy tej cenie mieli olbrzymie zyski i naturalnie stan ten chcieli utrzymać jak najdłużej.

Odczuta tymczasem potrzeba organizacyi producentów, zmusiła ich do szukania odpowiednich dróg. Zaczęto zastanawiać się nad tem, czyby nie można skorzystać z istniejącego jeszcze wówczas Związku producentów „Ropa“ i pod jej egidą zawiązać organizację. — Po zbadaniu jednak sprawy okazało się, że ani statuty „Ropy“ nie odpowiadały ówczesnym potrzebom, ani też „Ropa“ nie miała odpowiednich funduszków. Celem bowiem organizacyi musiało być przede wszystkim postawienie wielkiej ilości zbiorników, a następnie zaliczkowanie zmagazynowanego produktu, by nie zmuszać producenta do natychmiastowej niekorzystnej sprzedaży.

Powstało zatem mnóstwo projektów, wszystkie jednak rozbijały się o brak pieniędzy, których producent przygnieciony ogólnymi stosunkami sam dostarczyć nie mógł.

Przedstawiano sprawę różnym instytucjom krajowym finansowym — wszędzie jednak producenci spotykali się z odmową — bo choć banki krajowe rozporządzają takimi funduszami, któreby niezawodnie zadaniu podołały, to przecie

nikt nie umiał objąć doniosłości sytuacji, ani poznać dobrej strony interesu.

Ostatecznie aż do połowy r. 1903 sprawa organizacji pozostawała w zawieszeniu — potrzeba jednak była tak gwałtowna, że z powodu projektów poczęły się wyłaniać takie, które miały nadzieję powodzenia. Sprawę poruszono w Wydziale krajowym — Wydział pod wrażeniem chwili przyobiecał uzyskać od Sejmu milion koron na budowę zbiorników, co też rzeczywiście się stało na najbliższej sesji sejmowej. — W ten sposób uzyskano podstawę do zawiązania organizacji.

W tym czasie rafinerzy ciągnęli nieprzerwanie ogromne zyski ze spadku cen i zmiana stosunków przy zdrowej organizacji producentów stanowczo nie była im na rękę. Stanowisko zaś zajęte przez Wydział krajowy umożliwiała taką organizację.

Wówczas to grupa największych rafinerów wystąpiła z projektem organizacji, zobowiązując się własnym kosztem budować zbiorniki, w nich magazynować za pewną opłatą ropę producentów i zarazem udzielać tymczasowych zaliczek, producenci zaś mieli oddawać tej organizacji w komis swoją ropę w celu wspólnej sprzedaży, zysk zaś z tej sprzedaży miał być dopłacanym do

zaliczek po upływie każdego roku administracyjnego.

Organizacja ta miała zatem trzy zadania: 1°. magazynowania, 2°. zaliczkowania, 3°. sprzedaży komisowej wszelkich ilości ropy.

Kapitał potrzebny na budowę magazynów, mieli dać akcyonaryusze powstającego „Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu oleju skalnego Petrolea“, akcyje jednak rozebrali przeważnie rafinerzy sami, dopuszczając tylko kilku wybitniejszych producentów i to z bardzo niewielkimi udziałami. Zaliczkowanie miało się odbywać funduszami c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu jednak za poręką „Petrolei“, a sprzedaż komisowa miała pójść na wspólny rachunek wszystkich stowarzyszonych.

Stowarzyszenie zatem miało się składać z akcyonaryuszów i komitentów. O gospodarce funduszami na cele tej organizacyi, a zatem w pierwszej linii na budowę zbiorników, mieli decydować sami akcyonaryusze, tj. przeważnie rafinerzy, zaś o sprzedaży ropy mieli stanowić akcyonaryusze razem z komitentami, pierwszych organem była rada nadzorcza, złożona z samych akcyonaryuszów, organem drugich został tak zwany komitet wykonawczy złożony z akcyonaryuszów i komitentów — jednak w ten spo-

sób, że stanowcza większość członków tego komitetu składała się już wedle statutu z rafinerów, producenci zaś mieli zaledwie piątą część głosów w komitecie.

To też kiedy po ukonstytuowaniu się „Petrolei” i wydrukowaniu statutów, statuty te przedłożono producentom i zażądano, aby przystąpili w charakterze komitentów, podniosły się odrazu głosy krytyki, które wytykały błędy i niekorzyści tej organizacji dla producentów.

Przedewszystkiem budziło obawy, że producent miał magazynować swoją ropę w cudzych zbiornikach, przez co stawał się zależnym od właściciela zbiornika i narażonym na to, że mu każdej chwili magazynowanie wypowiedzianem być może a wówczas musiałoby się wytworzyć położenie przymusowe. Jeszcze bardziej groźnym wydawał się mały stosunek głosów producentów w komitecie wykonawczym, i w ten sposób brak wpływu na cenę i sprzedaż ropy.

Ze strony jednak „Petrolei” rozwinięto bardzo silną agitację — zwoływano zgromadzenia, na których przedstawiano dobrodziejstwa tej organizacji — przyrzekano, że ceny ropy muszą pójść bardzo w górę, co usprawiedliwiono nawet odnośnem postanowieniem regulatywu, gdzie w §. 18. ust. d. wyraźnie zastrzeżono, że ka-

zdemu komitentowi wolno wystąpić jeśli do końca drugiego roku administracyjnego „Petrolei“ cena za cetnar metryczny nie osiągnie 4 koron, co najważniejsza zaś ofiarowano wypłacać komitentom tytułem zaliczki po $2\frac{1}{2}$ korony za cetnar metryczny.

Ostatecznie uzyskano, że około 90% wszystkich producentów podpisało listy umowne i tak w dniu 1. września 1903 przysłała do skutku organizacja „Petrolei“, która dnia 1. października tegoż roku rozpoczęła swoje czynności.

W ten sposób czyści producenci stanowiący już wówczas przeważną część ogólnej produkcji poddali się pod rządy organizacji, będącej wyłącznie pod wpływem rafinerów.

Najlepszym dowodem przeważnego stanowiska rafinerów w „Petrolei“ jest stosunek głosów w Komitecie wykonawczym — bo na 5700 głosów mieli rafinerzy 4220 zaś czyści producenci 1480 — przyczem uwzględnić należy, że się ten stosunek zmienił jeszcze o 300 głosów na niekorzyść producentów, gdyż galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie rozporządzała tylko 60 głosami do czasu, aż jej stosunek do rafinerii w Trzebini zostanie uporządkowanym. — A więc rzeczywiście nie mieli producenci nawet czwartej części głosów tam, gdzie stanowiono

o sprzedaży i cenie ropy i gdzie większość zarządu miała interes, aby ceny były najniższe.

„Petrolea“ jednym słowem zasadniczo skonstruowaną została tak sztucznie, że mogła sprzedawać ropę producentów rafinerom po cenie, jaką oni sami chcieli oznaczyć.

Stało się jednak. — Przynajmniej na razie to było lepszym, że zaliczki przez „Petroleę“ wypłacane wyższe były od ówczesnej ceny ropy, i pozostawała zawsze nadzieja zobowiązaniem regulatywu uzasadniona, że do roku cena ropy podniesie się do 4 koron, — „Petrolea“ różnicę dopłaci i koniec z końcem będzie można związać.

Jak jednak samowolnie i bezwzględnie „Petrolea“ zaraz od początku gospodarować zaczęła, najlepiej dowodzi to, że aczkolwiek była organizacją polskiego przemysłu, to przecie statuty i listy umowne ułożone były w języku niemieckim a stylem wprost „pythyjskim“, następnie zaś, że nie raczyła nawet potwierdzić producentom ich przystąpienia, ani obowiązków jakie wobec nich zaciągnęła. Przystąpienie komitentów odbywało się w formie listów umownych, które wedle kupieckich zwyczajów przez drugą stronę również listem umownym potwierdzone być powinny — iżby ta druga strona wiedziała

jakie ma wobec Petrolei prawa. — Otóż takiego potwierdzenia nikt nie dostał.

Niepodobna szczegółowo charakteryzować całej działalności „Petrolei“, dość jednak będzie przypatrzyć się jej w kilku najważniejszych momentach, aby o całości nabrać pojęcia.

Pierwszym takim momentem w życiu Petrolei był koniec roku 1904, w tym bowiem czasie kończył się okres, w którym cena ropy dojść miała do wysokości 4 koron przewidzianych w regulaminie.

Wedle bilansu „Petrolei“ za czas od 1 października 1903 do 30 kwietnia 1904 cena przeciętna wynosiła na papierze 3.60 kor., w październiku zaś 1904 jasnym się już stało, że do programowej wysokości 4 koron nie dojdzie — natomiast podniesiono opłatę za magazynowanie z 6 na 12 halerzy od cetnara metrycznego, zaś prowizyą z 1% na 2% — prócz tego nie dopłaciła „Petrolea“ za swój pierwszy okres różnicy ceny uzyskanej ponad zaliczkę.

U producentów wywołało to zaniepokojenie i silne rozgoryczenie — znowu rozpoczęły się zgromadzenia — obrady — wnioski o nowe organizacje (bank naftowy) — zaś ze strony „Petrolei“ czyli rafinerów groźby wstrzymania zaliczek, na które istotnie komitenci po kilka

tygodni czekać musieli — redukcji wysokości zaliczek — rozwiązania „Petrolei” — rozwiązania kartelu rafinerów i t. p. sztuczki, mające na celu wpłynąć przygnębiająco na producenta — przerazić go możliwością powtórzenia się czasów z początku roku 1903 t.j. olbrzymiego spadku cen — i zmusić do poddania się cięższym jeszcze warunkom.

Ze strony producentów podnoszono zarzuty braku wpływu na cały kierunek ekonomiczny „Petrolei” niemożności kontroli, złej gospodarki ropą i skutkiem tego złych cen — ze strony rafinerów zasłaniano się nadmiernym wzrostem produkcji, potrzebą budowy nowych zbiorników — koniecznością eksportu i konkurencyi na rynkach zagranicznych.

Wynikiem tych zapasów było, że z końcem grudnia 1904 roku przyszła do skutku umowa, mocą której producenci dla wykonywania kontroli uzyskali 4 przez siebie wybieranych delegatów do komitetu wykonawczego — musieli się jednak zgodzić na redukcję zaliczek z 2·50 na 2·25 koron, na podniesienie opłaty za magazynowanie z 12 na 18 h., zaś prowizyi z 2% na 3% — za to „Petrolea” zobowiązała się wybudować zbiorniki aż do 60.000 cystern (po-

przednie zobowiązanie opiewało na 40.000 cystern) i taką ilość ropy zaliczkować.

Nadto producenci widząc, iż, jako nieakcyonariusze „Petrolei“, nigdy do własności zbiorników nie dojdą i co zatem idzie ropę swoją w obcych magazynach przechowywać muszą, płacąc ogromne magazynowe — wymogli w czasie układów, żeby z nadwyżki ceny za ropę ponad zaliczkę „Petrolea“ od każdego cetnara ściągała po 20 h. i za to wydawała producentom akcye, któreby ich z czasem do własności zbiorników doprowadziły. — Zdobycz ta jednak pozostała fikcją, gdyż „Petrolea“ nigdy żadnej nadwyżki ceny ponad zaliczkę producentom nie wypłaciła. — W tym też momencie ponieśli producenci znowu klęskę — bo musieli się zgodzić na podniesienie magazynowego i prowizyi — przy równoczesnem obniżeniu zaliczki, a nabycie akcji z owych 20 h. od cetnara okazało się zupełnie bezprzedmiotowem — czterej zaś zastępcy ogółu producentów w Komitecie egzekucyjnym już z samego założenia nie mogli wpłynąć na zmianę ogólnych stosunków Petrolei.

Przedewszystkiem bowiem ci delegaci mający reprezentować w Komitecie wszystkich drobnych producentów — otrzymali za ledwo sześćset głosów, przyczem jednak ogólną

dotychczasową ilość głosów 5400 podniesiono o około 1300 tak, że doliczając głosy statutowych członków czystych producentów 1180, rozporządzali oni 1780 głosami, co znowu nie dało im nawet $\frac{1}{4}$ części wszystkich głosów. — Zresztą ci delegaci spotkali się z tak wielką nieżyczliwością rafinerów zasiadających w Komitecie „Petrolei“, że kazano im jeździć na swój koszt na posiedzenia do Wiednia, podczas gdy inni członkowie komitetu otrzymywali zwrot kosztów podróży. Gdy zaś delegaci upomnieli się o to — spotkali się z cyniczną odpowiedzią, że „Petrolea“ zwracać im kosztów nie będzie — że właściwie są zbyteczni i jeśli chcą mogą jeździć na własny koszt, lub też niechaj im koszta zwracają ci, którzy ich wysłali. — Zaznaczyć zaś należy, że posiedzenia komitetu odbywały się w Wiedniu przynajmniej raz na miesiąc i trwały każdym razem po kilka dni.

Umowa zatem grudniowa z roku 1904 nie przyniosła producentom żadnych korzyści tylko znowu same straty i dalsze ciężary.

Innym ważnym momentem charakteryzującym dosadnie działalność „Petrolei“ i usposobienie rafinerów jest sprawa sprzedaży surowca za granicę tj. do Rosyi.

Po wybuchu strejku w kopalnictwie naftowym na Kaukazie, gdy stało się notorycznem, że Rosya będzie zmuszoną importować, albo węgiel, albo inny materiał dla celów opałowych — powstała wśród producentów galicyjskich myśl, aby pewną ilość surowej ropy sprzedać na opał do Rosyi.

Wybrani delegaci producentów pojechali do Petersburga i tam w porozumieniu z rosyjskimi producentami i rafinerami uzyskali od rządu rosyjskiego zgodę na import surowca ropnego galicyjskiego do wysokości 30.000 wagonów przy czem rząd rosyjski dał zniżkę cła i taryf kolejowych. — Za ten surowiec mogli producenci nasi uzyskać cenę około 2·90 korony za cetnar metryczny — podczas gdy cena surowca sprzedawanego przez Petroleę rafinerom na cele exportowe dochodziła tylko najwyżej do 1·80 kor.

Trzeba jednak było tu w kraju uzyskać refakcyę kolejowę i ostatecznie aprobatę „Petrolei“, która jedynie miała prawo dysponować ropą producentów. — Wniesiono przedewszystkiem odpowiednie podanie o zniżkę taryfy kolejowej do ministerstwa. — Ministerstwo zwołało ankietę i do niej zaprosiło samych rafinerów, którzy na postawione im pytanie odpowiedzieli, że taka sprzedaż surowca byłaby *dla przemysłu*

naftowego szkodliwą. — Wobec tego ministerstwo odmówiło przyznania refakcyi.

Również bardzo nieprzychylnie stanowisko zajęła w tej sprawie sama „Petrolea“. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego musieli delegaci producentów stoczyć formalną walkę, aby ostatecznie przeforsować sprzedaż już nie 30.000 ale tylko 17.000 wagonów surowca do Rosyi. — Na posiedzeniu tem starali się przede wszystkim rafinerzy udowodnić, że sprzedaż surowca jest ekonomicznie niezdrową i oni dla dobra przemysłu zgodzić się na to nie mogą — zażądali zatem, aby kaźden najmniejszy producent podpisał deklaracyą, że na tę sprzedaż się zgadza — w końcu zaś zarzucili, że sprzedaż byłaby zasadniczo złym interesem.

Uchwała też zezwalająca na sprzedaż wmiarkowanych 17.000 wagonów zapadła tak uwarunkowana i tak problematycznie, że z góry budziła wątpliwość co do swej wykonalności.

Sprawa ta rozbiła się ostatecznie o stosunki, jakie w Rosyi zapanowały — byłaby się jednak musiała rozbić o złą wolę rafinerów. — Te bowiem sprzedane 17.000 cystern miano dostawić do granicy w ściśle oznaczonych miesięcznych ilościach — do przewozu zaś tych ilości potrzeba było 400 wozów cysternowych

a całym parkiem takich wozów rozporządzają wyłącznie rafinerzy. — „Petrolea“ zaś pomimo starań zdołała zaledwie 180 wozów uzyskać, — co naturalnie było niedostatecznem.

A przecie wątpliwości ulegać nie może, że zamierzona sprzedaż była połączoną z wielką pod każdym względem korzyścią dla producentów. — Przedewszystkiem uszczuplała ona o $\frac{1}{3}$ część olbrzymie zapasy, które wówczas do 50.000 cystern dochodziły, a które groziły utrudnieniem magazynowania świeżej produkcji dochodzącej do 8.000 wagonów miesięcznie — i ciążyły fatalnie na całym przemyśle, — następowała zaś po cenie przeszło o koronę na cetnarze wyższej od ceny exportowej, co do ogólnej kasy byłoby przyniosło poważną różnicę w sumie około 1.800.000 koron.

Dla rafinerów jednak sprzedaż ta była niewygodną, bo właśnie zmniejszyć miała te zapasy, których oni używali dla prowadzenia swej polityki depresyjnej i które wykupywali na cele exportowe po niezmiernie niskiej cenie, robiąc na tem bajeczny interes.

Najbardziej jednak charakterystycznym momentem było wypowiedzenie producentom kontraktów komisowych — którego rada nadzorcza Petrolei dokonała uchwałą z dnia 28 *kwietnia* 1906

z mocą obowiązującą już od dnia 30 kwietnia 1906. Jako powód tego nagłego wypowiedzenia podali rafinerzy obawę dalszego zaliczkowania ropy, gdyż to ich zdaniem mogłoby wywołać zachwianie interesów „Petrolei“. — Przez to wypowiedzenie nastąpiło faktyczne rozwiązanie „Petrolei“.

Nastąpiło to w chwili, która producentom wróżyła lepszą przyszłość.

Te widoki lepszej przyszłości opierały się przede wszystkim na ogólnym spadku produkcji ropy w Galicyi, która w samym Borysławiu spadła o połowę — w szczególności zaś spadku produkcji rafinerów producentów, którzy w ten sposób nie mieli dostatecznej ilości własnej ropy dla swoich rafineryi i skutkiem tego nie mogli wyzyskiwać przywilejów jakie na tej podstawie jako członkowie „Petrolei“ mieli przyznane. Zmuszeni więc byli zakupywać ropę od „Petrolei“ a nie wolno im było zaopatrywać się w ropę gdzieindziej jak długo „Petrolea“ istniała. — Niemniej korzystnem było dla producentów, że właśnie z dniem 30 kwietnia kończył się znowu rok administracyjny „Petrolei“ — miał przyjść pod dyskusję bilans jej i rozliczenie się z komitentami, co dałoby sposobność wejrzenia

w gospodarce tej instytucji i krytyki niezawodnie ostrej i zasłużonej, a nieprzyjemnej.

W takiej to chwili prawie z dnia na dzień, bo dnia 28 już z dniem 30. kwietnia br. wypowiedziała Petrolea kontrakty komisowe, pomimo, że umowy te zawarte były aż do dnia 30 kwietnia 1908, że zaliczkowanie ropy odbywać się miało aż do 60.000 wagonów a zaliczkowanej ropy było zaledwo około czterdzieści kilka tysięcy wagonów. — Petrolea skończyła też żywot swój bez złożenia rachunków, bez ogłoszenia bilansu za rok 1905/6 i rozliczenia się z komitentami i naturalnie bez dopłacenia jakiegokolwiek nadwyżki ceny ponad zaliczkę.

Ten pośpiech w rozwiązaniu „Petrolei“ tj. w wypowiedzeniu kontraktów komisowych w takiej chwili i wśród takich okoliczności jest najdosadniejszym dowodem jak przewrotną wobec producentów była polityka rafinerów w łonie samej Petrolei i jak za każdą cenę i na każdy sposób starano się producentowi utrudnić i uniemożliwić wszelką kontrolę.

Nagle rozbicie Petrolei pociągnęło za sobą i ten fatalny skutek, że wywołało olbrzymią panikę pomiędzy przemysłowcami, zachwiało zau-

fanie obcego kapitału, obaliło resztę kredytu jaki miał producent naftowy i spowodowało milio-
nowe bankructwa.

Największe zaś niebezpieczeństwo dla przyszłości przemysłu tkwiło w tem, że rafinerzy mogli od chwili rozwiązania Petrolei na własną rękę po za wszelką organizacją zakupywać przyszłą ropę od producentów na tak zwane „szlusy“ — i w ten sposób wyłamywać się z pod ogólnej kontroli — a zarazem stworzyć nieobliczalny wyłom w przyszłej wspólnej gospodarce produktem naftowym.

Oburzenie też na „Petroleę“ pośród przemysłowców naftowych powstało wielkie — i wywołało tak silną reakcyę, że ta prawdopodobnie w znacznej mierze do budowy lepszej organizacji się przyczyniła,

Trudno jest zamknąć materialny bilans „Petrolei“ za cały czas jej istnienia jako jedynej organizacji przemysłu naftowego — brak przede-
wszystkiem dat za ostatni rok, bo zamknięcia rachunkowe za czas od 30 kwietnia 1904 ani wydane ani ogłoszone nie zostały — a w trzy-
letnim prawie okresie swego istnienia nie roz-
liczyła się „Petrolea“ ani razu z producentami i komitentami co do zaliczki i nadwyżki prze-
ciętnej ceny.

Faktem ostatecznym pozostało, że producent ponad lichą i kosztem wiercenia nieodpowiadającą zaliczkę, żadnej dopłaty nie uzyskał, że zatem ta zaliczka pierwotnie 2·50 kor. później 2·25 kor. wynosząca była całą i jedyną ceną. — Co się zaś działo z nadwyżką przeciętnej ceny, którą to cenę tylko jedyny bilans za czas od 30 września 1903 do 30 kwietnia 1904 na 3·60 kor. podaje — nie wiadomo i to pozostanie tajemnicą tajnego archiwum dyrekcyi „Petrolei“. — Prawdopodobnie skoro „Petrolea“ tej nadwyżki nie dopłaciła, musiała ją wydać na ciężar rachunku komitenta — a w ten sposób komitent w tym jedynym ośmiomiesięcznym od 30/IX. 1903 do 30/IV. 1904 znanym okresie za pobraną zaliczkę 2·50 kor. zapłacił „Petrolei“ tytułem różnych kosztów po 1·10 kor. za każdy cetnar metryczny. Lichwiarskie to koszta, które przy ogólnej wielkiej produkcji idą w miliony.

W czasie trwania „Petrolei“ — wyprodukowała Galicya surowej ropy:

od 30/IX do 31/XII 1903	około	1.800.000	c. m.
w roku 1904		„ 8.271.167	„ „
w roku 1905		„ 8.017.964	„ „
od I/I do 30/IV 1906	. „	2.500.000	„ „
zatem razem		około	20.589.131 c. m

Wedle przyrzeczenia i zobowiązania tejsze „Petrolei” powinni byli producenci uzyskać jako cenę za cetnar metr. po 4 korony, co robi sumę 82.356.524 koron — faktycznie zaś sprzedała „Petrolea” wszystką tę ropę po cenie przeciętnej zaliczki tj. 2:37 kor. czyli za ogólną sumę 48.796.240 koron, — a różnica czyli strata dochodzi w ten sposób do przeszło trzydziestupięciu milionów koron w ciągu niespełna trzech lat. — Że zaś czyści drobni producenci, potracając produkcję rafinerów, wyprodukowali większą połowę ogólnej produkcji, zatem na barki drobnego przemysłu spada ogromna strata w sumie przeszło 20 milionów koron.

Tak mniej więcej przedstawia się materialna strona gospodarki „Petrolei” spowodowana nadmierną chęcią wyzysku ze strony rafinera i w tym kierunku prowadzoną polityką ekonomiczną i handlową.

Roczna produkcja ropy galicyjskiej wynosi od kilku lat około 80.000 wagonów — że zaś monarchia austro-węgierska na wewnętrzne potrzeby zużywa około 45.000 wagonów surowca ropnego, zatem pozostałaby roczna nadwyżka około 35.000 wagonów, z którą coś robićby należało.

Otóż rafinerzy całą tę nadwyżkę przeznaczili na cele exportowe, zatem na rynki zagraniczne, które jednak opanowane już są przez inne centra przemysłowe i których zdobycie jest i trudnem i kosztownem. — O zbyt na tych rynkach zagranicznych, na których konkurują produkty ropy amerykańskiej, kaukazkiej i rumuńskiej — trzeba przeprowadzić bardzo żmudną i kosztowną walkę konkurencyjną. — Otóż rafinerzy zakupywali od „Petrolei“, co przy składzie zarządu i ich przewadze nie przedstawiało żadnych trudności całą ilość 35.000 wagonów ropy po cenach około 1.50 kor. za c. m. i używali jej na przeprowadzenie takiej walki exportowej na koszt naturalnie i niekorzyść wyłącznie producenta, — sami bowiem płacąc tak niskie ceny ciągnęli z tego interesu rozliczne zyski. — Ropa exportowa producenta marnowała się w ten sposób za darmo prawie i jeszcze deprecyonowała ogólną cenę tej ropy, która spotrzebowywaną była na wewnątrz. — Zmuszeni sprzedawać tak wielką ilość ropy na export, tracili producenci podwójnie, rafinerzy bowiem przedstawiając zawsze interes exportowy jako dobrodziejstwo dla przemysłu, wymówili sobie jeszcze prawo zatrzymania i zużycia 8—10% exportowej ropy względnie rafinatów dla we-

wewnętrznej konsumpcji — to też ilości ropy sprzedawanej na cele wewnętrzne malały coraz więcej i najprawdopodobniej interes exportowy dawał wielką sposobność do *nieporozumień* przy rozliczaniach zasadniczych w łonie samej „Petrolei“.

Zdawałoby się, że skoro w drodze tego pod względem handlowym tak dla producenta niekorzystnego exportowego interesu cała nadprodukcja usunięta zostanie, że przynajmniej cena zasadnicza za ropę wewnętrzną utrzyma się w przyzwoitych rozmiarach, jeżeli nie pozostanie równą cenom dawnym kiedy hiperprodukcji nie było. Lecz i tu spotkał producentów wielki zawód.

Cena bowiem za borysławską ropę przed wytworzeniem się nienormalnych stosunków dochodziła do 6 koron za cetnar metr. — później zaś jako zasadniczą cenę w obliczeniach przyjęto co najwyżej 3 korony a z tych producent dostawał jak wykazano tylko zaliczkę 2:25 kor.

Cała więc polityka handlowa i ekonomiczna „Petrolei“ względnie rafinerów prowadziła do wyzysku i ruiny producenta.

W stosunkach ekonomicznych każdej gałęzi przemysłu zwykłym zjawiskiem bywa tak zwana hiperprodukcja — ale też znowu w za-

dnym przemyśle nie traktowano tego zjawiska z takim marnotrawstwem i szkodą społeczną jak u nas.

U nas rafinerzy prowadzący tę politykę wzięli sobie za zadanie usunąć całą nadprodukcję bez względu jakie to skutki pociągnie — i rzucili się na drogę exportu kosztowną i rujnującą producenta, a nie szukali ani próbowali dróg innych... Przeciw tej polityce występowali producenci bardzo usilnie, wykazując jej błędy.

Żądano mianowicie starań o podniesienie wewnętrznej konsumpcji — o dostawę ropy na opał dla kolei państwowych — o zastosowanie ropy jako środka opałowego w innych gałęziach przemysłu i t. d. — były to jednak żądania daremne, bo to wszystko psułoby interes rafinera.

Powstały projekty, aby nadprodukcję usunąć przez ograniczenie możliwości produkcji — przez postawienie takich utrudnień i obostrzeń kopalnictwu, aby ruch wiertniczy musiał się zmniejszyć. — Na szczęście, te zamachy pozostały tylko w projektach — gdyż nie byłyby przemysłu uzdrowiły. — Przedewszystkiem bowiem wszystkie utrudnienia w tym kierunku musiałyby wyjść na korzyść tylko wielkiemu a zatem obcemu kapitałowi i następnie oddaliłyby całe te rzesze drobnych producentów, które

w kraju tak nieprzemysłowym znalazły nareszcie przystęp do jedyne go przemysłu.

I czyż faktycznie nie było innego wyjścia z tej sytuacji i tylko marnotrawstwo eksportowe mogło stanowić rozwiązanie zagadki?

Stanowczo nie! Te same zagadnienia rozwiązała dawno już północna Ameryka.

Tam jednak wiedzą że po pierwsze, ropa to bardzo cenny materiał, który nie tylko ma być bogactwem samych przemysłowców ale bogactwem całego państwa, a powtóre, że ten właśnie przemysł podlega takim fluktuacyom jak żaden inny — gdyż produkcja roczna zależną jest od tajników natury i w jednym lub kilku latach rośnie i spada znowu bezmiernie.

Tam też balansu ekonomicznego nie wolno opierać na jednorocznej najwyższej produkcji, tam nie mówi się: wydamy wszystko w tym roku, w którym przyszło. — Każdy bilans ma tam stałe i pewne rezerwy — i od pewnej maksymalnej wysokości magazynuje się część surowego produktu na przyszłość.

Tej polityki było zasługą, że Ameryka, której produkcja w dwóch ostatnich latach spadła do minimum, bez żadnego uszczerbku wytrzymać mogła konkurencją światową a przemysł jej

naftowy nie ustąpił ze swego naczelnego i przewodniego stanowiska.

Dotychczasowa zatem polityka exportowa nawet dla samych rafinerów nie była ani mądrą ani na przyszłość zdrowa, bo aczkolwiek dawała im chwilowo wielkie zyski, pociągnąć musiała za sobą ruinę producenta a w skutkach spadek produkcji. — Dalszym zaś następstwem spadku produkcji musiałoby być ograniczenie lub zwinięcie interesu exportowego, więc niedotrzymanie odnośnych zobowiązań pociągające dotkliwe odszkodowania i utratę zdobytych zagranicznych rynków zbytu.

Aby wyczerpać charakterystykę trudnego położenia przemysłowca naftowego w Galicyi nadmienić jeszcze należy o jego stosunkach kredytowych.

Otóż przemysł naftowy u nas kredytu pieniężnego wcale niema — przeciwnie przyjął się nawet pośród naszych finansistów dowcip, że „weksel czuć naftą“ że zatem zeskontowanym nie będzie.

Przedsiębiorstwa naftowe mają jedynie kredyt towarowy, ale jaki?

Narzędzia, maszyny, rygi, rury, żelaza i t. d. są do nabycia z pierwszej ręki tylko za gotówkę, a już w najlepszym razie za krótkoterminową

bo najdalej 30 dniową zapłatą. — To też po największej części kupno takie jest niemożliwem.

Potworzyły się też przenajrozmaitsze agencje i pośrednictwa, które towar z pierwszej ręki — i naturalnie na bardzo dogodnych warunkach nabywają, lub biorą w komis i od nich też dopiero z drugiej lub trzeciej ręki — kupuje przedsiębiorca naftowy.

Taki pośrednik lub kupiec oprócz zysku fabrykanta liczy sobie za towar przynajmniej od 15 do 20% więcej — nabywca zaś nie tylko pokrywa ten zysk pośrednika, ale dając weksel, płaci od tego weksla 8—12 procentów.

W taki sposób przedsiębiorca naftowy zmuszony korzystać z kredytu towarowego płaci do 30%.

Na ten brak kredytu pieniężnego i niechęć instytucji finansowych wpływa głównie zupełna nieznajomość stosunków przemysłu naftowego pokryta frazesem o ryzykowności przedsiębiorstwa naftowego.

Niechęć ta idzie tak daleko, że nie chciano nawet zaliczkować warrantów na gotowy produkt naftowy nie uważając go widocznie za towar.

Dopiero na wartości tego towaru musiał się poznać obcy kapitał, pod którego egidą wiąże się obecnie nowa organizacja naftowa.

W takich warunkach ogólnych nic dziwnego, że przemysł naftowy musiał doznawać silnych wstrząśnięć i dojść do poważnego przesilenia.

Zaraz po wypowiedzeniu kontraktów komisowych ogłosiła „Petrolea“, że gotową jest pod pewnemi warunkami i ograniczeniami przystąpić do podpisania nowych listów umownych z producentami.

Na to wezwanie wybrali producenci komisę dla wejścia w układy z „Petroleą“ postawili jednak swoje warunki, z których najistotniejszym była zasada nienaruszalności dotychczasowych zapasów i gospodarka tylko nową produkcją na podstawie miesięcznego rozrachunku.

Rokowania jednak z „Petroleą“ nie dawały żadnego rezultatu, gdyż przedewszystkiem jej zastępcy na bezwzględną nienaruszalność zapasów zgodzić się nie chcieli — tytułem przeciętnej ceny na rok 1906/7 obiecali tylko co najwyżej 2:30 kor. za c. m. i postawili ze swej strony warunek żeby wszyscy producenci do „Petrolei“ przystąpili, a towarzystwa rurociagowe i magazynowe zawarły rodzaj kartelu

w tym kierunku, żeby ropy outsiderów ani nie tłoczyć ani nie magazynować.

Tymczasem z początkiem roku 1906 znalazła się na targu w większych ilościach właśnie ropa outsiderów tj. producentów, którzy do organizacyi nie należeli. — W roku bowiem 1905 wielu dawniejszych komitentów „Petrolei“ do ugody grudniowej 1904 nie przystąpiło, a korzystając z niedotrzymania warunku co do czterokoronowej ceny — nowych listów umownych nie podpisało. — Prócz tego w międzyczasie powstało wiele nowych kopalń w Tustanowicach, które już pierwotnie do „Petrolei“ nie należały — i do niej nie przystąpiły.

I dziwić się nie można mnożeniu się outsiderów w podobnych warunkach. Los ich jednak nie był różowym, bo skoro w „Petrolei“ sprzedawano ropę za cenę zaliczki, cena dla outsiderów również wiele lepszą nie była, mieli też oni w zysku tylko swobodę ruchów.

Choć więc istnienie outsiderów musiało dla ogólnej polityki być zasadniczo szkodliwem — to z drugiej strony trudno nawet przypuścić aby konsolidacya ich z „Petroleą“ w danych warunkach mogła była wpłynąć na poprawę stosunków i ceny.

Warunek zaś skartelowania wszystkich to-

warzystw magazynowych, aczkolwiek wymierzony przeciw outsiderom, wydawał się niebezpiecznym dla ogółu — bo kartel ten mógł się zwrócić przeciw wszystkim producentom, którzy w tych właśnie towarzystwach magazynowych widzieli deskę zbawienia w razie, gdyby przyszło stoczyć ostateczną walkę z „Petroleą“ samą.

Zresztą nikt na seryo oprócz chyba samych rafinerów nie pragnął zlepienia się ponownego „Petrolei“, bo straciła ona całkowite zaufanie u przemysłowców naftowych, którym zresztą „Petrolea“ otwarcie powiedziała, że pomimo wszystko nie mogą się spodziewać lepszej ceny — ponad 2·30 korony.

Wlokły się też te narady bez końca ale i bez rezultatu do chwili, kiedy sprawę całą wziął w ręce c. k. uprzyw. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu. — (Credit-Anstalt).

Mniej więcej rok temu objął dyrekcję lwowskiej filii tego zakładu człowiek energiczny i ze sprawami naftowymi dobrze obznajmiony — który zasiadając od dłuższego czasu w radzie nadzorczej i komitecie wykonawczym „Petrolei“, wiedział że ta lekceważona ropa to cenny artykuł a interes naftowy dobry i korzystny i tylko intrygą i wyzyskiem gnębiony. — Jego też za-

sługą stało się, że do toczących się rokowań przystąpił Zakład kredytowy i zdecydował się bez żadnej obawy, objąć stronę finansową zaliczkowania ropy — zastrzegając sobie jednak wpływ na politykę ekonomiczną i handlową całej organizacyi i kontrolę przyszłej ceny.

Jak wspomnieliśmy „Petrolea“ i stojący poza nią rafinerzy nie widzieli możliwości podniesienia ceny ropy ponad 2·30 korony — przystępujący zaś do akcji Zakład kredytowy zobowiązał się odrazu płacić za cetnar metryczny ropy tylko tytułem zaliczki 2·75 korony i na ten wyłącznie interes przeznaczył jedenaste miliony koron.

I Zakład kredytowy nie robi dobrodziejstwa — ale robi dobry interes. — Wiadomo, że wielkie milionowe kapitały przynoszą normalnie zaledwie około 2% zysku. — Jedenasto milionowy kapitał Zakładu kredytowego zaangażowany w tym tak przez naszych niedołączonych finansistów wzgardzonym interesie naftowym ma zagwarantowany minimalny zysk o 1½% wyższy aniżeli normalna bankowa stopa procentowa zatem około *siedmiu i pół* procentu od sta. — Zakład kredytowy zastrzegł sobie dalej wpływ na politykę handlowo-ekonomiczną prze-

mysłu naftowego, bo interesowany jest w tem, by ostateczna cena za ropę była najwyższą. W tym kierunku zapewnił sobie Zakład kredytowy różne korzyści. — Mianowicie — o ile cena ropy wyższą będzie ponad 2·95 kor. otrzyma Zakład kredytowy z pierwszych 50 h. 30% z dalszych 50 h. 20%, a z ceny jeszcze wyższej 15%. — Są to niewątpliwie znaczne udziały w zysku, które jednak producenci przyznają chętnie, gdyż ten właśnie duży zysk jaki ma zapewniony Zakład kredytowy — daje im pewność, że ta wielka instytucja użyje całej swojej siły, aby zysk ten wyciągnąć, przytem oczywiste korzyści ma cały przemysł.

Ingerencya też Zakładu kredytowego ma pod każdym względem bardzo doniosłe znaczenie, bo oprócz materialnych korzyści, jakie zapewnia producentowi, wnosi w ten przemysł otuchę, podnosząc moralną wartość interesu naftowego i przekonując świat finansowy, że to interes dobry a nawet bardzo zyskowny.

Od tej chwili też przemysłowiec naftowy może mieć tę pewność, że Zakład kredytowy dając za niego swoje *delcredere* — nie dozwoli, aby znowu stał się przedmiotem intryg i lichwy.

Do organizacyi tej powinni też przystąpić bezwarunkowo wszyscy — wówczas staną się siłą. —

Dziś nie ma już obaw, ani podejrzeń tem więcej że o swoim produkcie decydować będą sami producenci, mając zapewniony bezwarunkowy wpływ na sprzedaż i cenę ropy, a pomocną im będzie potęga milionów.

Z chwilą zaś kiedy w organizacyi znajdą się wszyscy — wolno będzie przemysłowi sięgnąć po dalsze cele.

Organizacya musi być tak szczelną i tak jednolitą by po za nią nie znalazł się na targu ani jeden cetnar ropy — i dziś staje się obowiązkiem samych producentów wypowiedzieć powszechną wojnę outsiderom.

Od dziś przemysł naftowy jako przemysł uzyskał sankcyę swojego bytu przez to, że mu nareszcie przyznano tytuł i charakter dobrego interesu.

Czyż jednak stało się już wszystko?

Nie! zdobyto dopiero podstawę na której jednak budować można gmach przyszłości. — Przemysł naftowy zyskał możność życia, a od niego teraz zależeć będzie jak żyć będzie, pamiętać należy zaś, że przychodzi dopiero do zdrowia po bardzo ciężkiej chorobie.

Skoro się nareszcie wszyscy znajdą w jednej organizacyi — niechaj pamiętają, że to jest organizacya pierwsza, że jest to początek wspólnej pracy.

A pracy mamy wiele i w każdym kierunku.

Przedewszystkiem nie mamy własnych zbiorników — i najmować je musimy od dawnej „Petrolei“ której też pozostawiono charakter pośrednika handlowego jednak bez wpływu na sprzedaż i cenę. — Za najem tych zbiorników i pośrednictwo płacić mamy po 18 h. za każdy przechowany cetnar ropy i 3% prowizyi. — Razem opłaty te, o ile cena osiągnie 4 korony i cała produkcyja przez te zbiorniki przejdzie czynić będą około 2.000,000 koron rocznie. — Otóż o własne magazyny starać się trzeba koniecznie — pomijając już bowiem kwestyę, że suma 2 milionów obciąża zbytnio kosztą nasze, narażeni zawsze jesteśmy na to, że właściciel zbiorników może znaleźć powód, aby nam kontrakt najmu nie tylko wypowiedzieć, ale także choćby tylko na naszą niekorzyść zmienić.

Do własnych zbiorników winni producenci dążyć i z tego względu, że dla uzyskania najlepszej ceny i nie marnotrawienia cennego artykułu jakim jest ropa — niezawodnie wskazaniem będzie, żeby nie wszystkie ilości rocznej produkcyi rzucać na targ — skutkiem czego wyłoni się potrzeba zaprowadzenia stałych rezerw, czyli stałego magazynowania pewnych części rocznej produkcyi. — Dotąd nie można

było zawierać umów i robić interesów na szereg lat, bo zawsze zachodziła obawa, czy produkcja w następnym roku dopisze, czy nie spadnie tak dalece, że dopełnienie umowy na przyszłość zrobionej stanie się niemożliwym.

W razie gromadzenia zapasów — gospodarka ekonomiczna nabierze pewności i dozwoli spokojnie zawrzeć umowy np. z kolejami o dostawę ropy na opał i dać odpowiednie gwarancje. —

Ale wówczas przy stałym magazynowaniu — nie podobna przecie płacić po 18 h. od cetnara rocznie — wówczas powinny być rezerwoary własne.

Dalej zaopiekować się należy małymi przedsiębiorstwami naftowymi.

Pamiętać bowiem należy, że z chwilą kiedy się ogólne stosunki naftowe uregulują — drobny przemysł naftowy stanie się źródłem dochodu wielkich mas naszej ludności. Jak dotąd drobny przemysł naftowy opiera i rozwija się głównie w Borysławiu i w Tustanowicach — w tych bowiem miejscowościach istnieją przeważnie małe udziałowe kopalnie. —

Z chwilą jednak wyczerpania się tych kopalni, co naturalnym biegiem rzeczy z czasem nastąpić musi, mógłby ten mały przemysł zagi-

nać, a to byłoby niepowetowaną stratą dla kraju, — gdyż Borysław i Tustanowice wyszkoliły całe zastępy przemysłowców, wyćwiczonych nie tylko pod względem techniki wiertniczej ale i w kierunku handlowym.

Dziś już objawia się silna tendencya ze strony rafinerów i większego kapitału do wykupienia małych kopalni — należy więc temu zapobiedz, małemu przemysłowi ułatwić pracę, stworzyć dla niego odpowiednie warunki bytu. — Nie tylko więc trzeba te zastępy luzem chodzące zorganizować, ale niemi się zaopiekować. — Trzeba dla nich przedewszystkiem stworzyć zdrowy kredyt i wyrwać ich z lichwiarskich rąk kredytu towarowego. Pomimo zaś utyskiwań na ryzykowność przemysłu naftowego, niespotykamy się z faktem, aby handlarz dający kredyt towarowy stracił kiedykolwiek na nafciarzu, lub aby straty te przekraczały normę strat zwykłych w każdym interesie.

Doniosła niemniej byłaby organizacya samych przedsiębiorstw wiertniczych, które dziś najnierozumniej i najniepotrzebniej stwarzają sobie konkurencyę i deprecyonują ceny akordowe. Czem jest karna organizacya w tym kierunku dostatecznie wykazuje ostatni bilans „Międzynarodowego Towarzystwa wiertniczego w Erkelenz“,

który wykazał za jeden ubiegły rok czysty zysk w sumie piętnastu milionów marek. —

Następnie mamy już prawie przyobiecane, ale ostatecznie wykołatać winniśmy utworzenie w myśl ustawy górniczej wydziałów okręgowych przy poszczególnych urzędach górniczych. —

Władze górnicze mają wielki wpływ na całe kopalnictwo naftowe — w razie utworzenia wydziałów okręgowych mających czucie z ogólną organizacją przemysłową — powstałby doskonały łącznik, któryby pozwolił wyzyskać wpływ urzędowy na ekonomiczny także rozwój. —

Celem wreszcie lepszego i skuteczniejszego wykonania tych wszystkich prac jakie przemysł naftowy czekają, należy się starać, by tak żywotny a w Galicyi jedyny rodzimy przemysł miał swoich zastępców, w ciałach reprezentacyjnych. Należy raz na zawsze uchylić tę ewentualność z którą się dotąd ciągle spotykamy — że w ankietach zwoływanych przez ministerya w sprawach naftowych powoływani są i zasiadają albo ludzie, którzy z przemysłem tym nieobznajomieni nie znają ani położenia i potrzeb jego — ani dróg i środków, którymi z pomocą pospieszyć należy — albo nawet, co najgorsza, a co się najczęściej trafia — składają się z wrogich jednostek i działają rozmyślnie na szkodę przemysłu,

jak to miało miejsce w sprawie znizenia taryf kolejowych dla sprzedanego do Rosyi surowca ropnego.

W końcu jedną jeszcze zasadniczą sprawę zbadać by należało.

Mianowicie kartel rafinerów naftowych utworzonym został na podstawie ściśle określonego kontyngentu dla każdej rafinerii — wyczerpując w ten sposób kontyngent całej monarchii. Każda nowa rafineria czyniłaby wyłom w tym kontyngencie, produkując ponad zapotrzebowanie. Wobec tego rafinerzy poczynili wysiłki — aby niedopuszczyć do budowy nowych rafinerii i w tym kierunku zdobyli stanowczą opiekę rządu, który ich popiera, — jednak nie w każdym kraju równo.

Najlojalniejszą w tej sprawie jest Galicya, gdzie w czasie trwania ostatniego kartelu — nie wybudowano ani jednej rafinerii, — mniej lojalnym jest Szląsk — tam bowiem pozwolono na postawienie wielkiej rafinerii »Vacuum Oil Company« w Dziedzicach — a już zupełnie nie lojalnymi są Węgrzy, którzy, mając tylko krajowy interes na celu — postawili w tym czasie cztery bardzo wielkie, a budują właśnie jeszcze dwie również wielkie rafinerie.

Zasadniczo biorąc sprawę, kartel rafinerów nie tylko ze względu na dotychczasowe deprecyo-

nowanie ceny surowca, ale także ze wszystkich innych względów, trzyma się taktyki dla przemysłu naftowego szkodliwej. — Skartelowane bowiem rafinerie mając pewny kontyngent, pracują w jego zakresie z olbrzymimi zyskami i podnoszą ciągle ceny rafinatów.

Ma to dwa ujemne skutki — pierwszy, że wobec drożyzny rafinatu konsumpcja ciągle się zmniejsza i doszło do tego, że w cywilizowanym świecie ostatnie zajmują miejsce Austro-Węgry, gdzie obywatel potrzebuje w przecięciu rocznie zaledwo 4·30 kgr nafty — podczas gdy w Rosyi zużywa 7·50 kgr., zaś w Niemczech 13 kgr. Powtórę dobrobyt rafinerów wytwarza to, że nie są oni zmuszeni do starań o podniesienie konsumpcji, gdyż to chwilowo z pewnemi ofiarami byłoby połączone, — a przecie w pierwszym rzędzie rafiner o największy zbył rafinatu starać się powinien.

Niezawodnie wielką przeszkodą w podniesieniu konsumpcji jest olbrzymi podatek konsumpcyjny od nafty, bo wynoszący w państwie naszym 13 hal. od kilograma, zatem najwyższy w Europie — a najdotkliwszy, bo utrudniający konsumpcję artykułu najpotrzebniejszego dla najbiedniejszych warstw ludności. I zamiast zwal-

czać ten podatek, tolerują go rafinerzy, bo i tak płacą go z kieszeni producenta surowca i konsumenta nafty.

Popieranie zatem kartelu rafinerów w dzisiejszych warunkach nawet tej mu nie odda usługi, aby go przy życiu uchować. Wybudowanie bowiem 8 nowych wielkich rafinerii uczyniło już w kartelu wyłom, który go rozbić musi, gdyż rafinerie na zasadzie obecnego podziału nadal pracować nie będą mogły. W chwili zaś zawiązywania nowego kartelu Galicya znowu przy rozdziale kontyngentu będzie ukróconą, nie mając bowiem nowych rafinerii, nie otrzyma odpowiedniego udziału, i znowu przyszłe tworzenie rafinerii krajowych na szereg lat będzie utrudnionem.

Co gorzej — Węgrzy budują swoje rafinerie tuż przy granicy Galicyi, zatem w tych okolicach, które przez galicyjskie rafinerie w naftę dotąd były zaopatrywane. Nowe też rafinerie węgierskie odbiorą naturalnie dawnym galicyjskim konsumentów okolicznych, na czem znowu w pierwszym rzędzie straty poniesie Galicya.

Wstrzymywanie też budowy nowych rafinerii w tej chwili nie ratując kartelu rafinerów, zagraża ekonomicznemu rozwojowi Galicyi, —

trzeba zaś i to mieć na uwadze, że w Galicyi mogłyby powstać rafinerie oparte na własnej produkcyi — i że w tych warunkach nie powinno się producentowi przeszkadzać, aby własny produkt przerabiał i z tego dalsze zyski ciągnął, które niejednokrotnie mogłyby pokryć bilansowe straty, które jako producent ponosi. Zresztą dążenie producentów do własnej rafinerii jest tak naturalnem, jak to, że właściciel kopalni rudy jakiejś chce mieć i ma własną hutę.

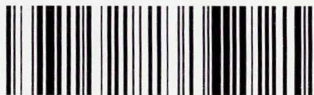
Ostatecznie w chwili, kiedy przyjdzie silna i jednolita organizacja producentów naftowych do skutku, co niewątpliwie teraz się stanie — zawiązanie nowego kartelu rafinerów będzie rzeczą o wiele łatwiejszą jak poprzednio. Organizacja producentów będzie miała również doniosły interes w tem, aby mieć do czynienia z jednolitą organizacją rafinerów, aby w ich łonie nie było niezdrowej konkurencyi, któraby psując interes rafinacyjny, szkodliwie oddziaływać musiała na cenę surowca. Organizacja też producentów nie tylko dopomoże do zawarcia kartelu rafinerów, ale potrafi podjąć skuteczną walkę z takimi rafineriami, któreby próbowały wyłamywać się z pod woli ogólnej.

Przedewszystkiem jednak producenci muszą się zorganizować, na razie organizację pod patronatem Zakładu kredytowego najusilniej popierać — bo tylko jednolita organizacja — zapewni przemysłowi naftowemu te korzyści — jakie z bogactw podziemnych wyciągnąć można.

Potok, w październiku 1906.



Biblioteka Gł. UPH Siedlce
nr inw.: BR - 463



br.463

